

Tak się złożyło, że moja nauka w Szkole Podstawowej we Wręczycy Wielkiej rozpoczęła się w stanie wojennym, a zakończyła wraz z nadejściem wolnej Polski. Dlatego z uśmiechem na ustach wspominam capstrzyk pierwszomajowy, na którym czasami w płatkach śniegu dumnie spacerowali sportowcy w krótkich spodenkach i obowiązkowe wysłuchiwanie na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego przemówienia Ministra Edukacji Narodowej w Polskim Radio. Przede wszystkim były to czasy dzieciństwa, czyli grania w piłkę na starym asfaltowym, ostrym jak tarka boisku, w starszych klasach oczywiście, bo w młodszych byliśmy wyganiani przez starszych kumpli na tak zwane piaskowe.

Szkoła to nie tylko budynek czy instytucja. To przede wszystkim ludzie, a więc z **Panem Janem** kółko i gra w szachy, które wyrobiły we mnie myślenie logiczne i nauczyły strategicznego planowania. **Pani wychowawczyni Anna**, która obrzydliwie dużo gramatyki zadawała do domu. A potem przyszedł **Pan Dariusz**, który zainteresował mnie historią i z którym na przerwach wraz z chłopakami graliśmy na gitarach. **Pani Dorota**, która bardzo dobrze uczyła matematyki. Trudno nie wspominać **Pana Tadeusza** i potów wylanych na treningach i meczach w piłkę ręczną. Pod koniec szkoły po studiach przyszła do pracy **Pani Bożena**, bardzo miła i ciepła osoba, która świetnie prowadziła samorząd szkolny. Resztę wspomnień pozostawię dla siebie.

Janusz Ogłaza

Lata nauki: 1982-1990